

Androgyn czyli połowa i całość

Kiedy mówimy o swoim mężu lub żonie, wciąż jeszcze używamy romantycznego określenia „moja druga połowa”. Jak wiele określeń, którymi posługujemy się na co dzień nie myśląc przecież o ich źródłach, tak i to ma swą historię. I to historię zasługującą na uwagę — cóż bowiem może być bardziej związane z kondycją ludzką niż te obrazy i mitologemy, które mówią nam o czymś, co dotyczy wszystkich, jak Narodziny czy Śmierć? I Małżeństwo.

Powiedzmy na początku o obrazie androgyna [1]. Mity i ikonografia pochodzące z pradawnych czasów to nic innego, jak wyrażanie pewnych intuicji za pomocą określonych, często biologicznych, znaków i symboli. Niektóre z nich miały nieść w sobie głęboką myśl ontologiczną o boskości zawierającej w sobie *wszystko*. Były doskonałe, boski zawiera bowiem w sobie *wszystko* - zatem również to, co wydaje się w formach przejawionych tak zróżnicowane, jak kobieta i mężczyzna. Tak wyraziście wydawałoby się spolaryzowane bóstwa, jak Wielkie Boginie Matki z jednej strony i ich Boscy Małżonkowie z drugiej, nieraz mieli cechy obojnacze. Przeświadczenie o **Jedności** bóstwa prowadziło do ukazywania boskich małżonków jako Jednej Osoby, jak np. w obrazie indyjskiej boskiej pary Kali i Śiwy. Inny mit indyjski opowiada jak Pradžapati zapragnął stworzenia i „stał się wielki jak kobieta i mężczyzna złączeni w uścisku”. Indyjska Bogini Matka Prithivi także ma cechy obojnacze. Ba, miała je na niektórych wizerunkach nawet arcyżeńską zdawałoby się postać Wielkiej Bogini z Bliskiego Wchodu — Astarte. [2]

Wiele starożytnych tekstów opowiada też o pierwotnej ludzkiej androgyniczności, na wzór boskiej. W pewnych mitach pierwszym człowiekiem był Androgyn; albo też Pierwsi Ludzie są jakby „podwojeniem” siebie - istotami bliźniaczymi. Ba, w niektórych tekstach rabińskich twierdzi się, że Adam/ Ewa razem była to istota androgyniczna, którą rozdzielił Bóg... Mit o naszej pierwotnej kondycji jako androgynicznych istot zachował się jeszcze w „Uczcie” Platona.

Jest pewna opowieść grecka dotycząca Tejrezjasza, znanego może czytelnikom greckich mitów. Był on niewidomym wieszczkiem, ale zanim nim się stał, spotkała go przygoda, w której przebija prastara myśl o dopełnianiu się czy swoistej „przemienności” pierwiastka żeńskiego i męskiego. Gdy Tejrezjasz szedł kiedyś przez las, natknął się na dwa spółkujące ze sobą węże, wetknął pomiędzy nie swą laskę wędrowca, a wtedy natychmiast został przemieniony w kobietę i w tej postaci żył wiele lat. Kiedy ponownie odwiedził las, historia się powtórzyła, tyle że teraz został na powrót obdarzony męską postacią. To tak, jakby Tejrezjasz, aby zostać wieszczem i znać „wszystkie sprawy” musiał poznawać świat zarówno od strony męskiej, jak i kobiecej — bo tylko wtedy można ogarnąć **całość**. Ale jest jeszcze coś. Orficy wierzyli, że to sama Wielka Bogini przemieniła się w węża, by połączyć się z prastarym, kosmicznym Wężem Ofionem, który otacza świat. Z ich związku powstało kosmiczne Jajo Świata, które rozłupał bóg słońca Helios, powołując w ten sposób do życia wszystkie rzeczy. Obraz spółkujących węży był więc święty i był *tabu*. W Grecji przyglądanie się im było zakazane, mężczyzna który złamał zakaz ponosił karę — na siedem lat stawał się kobietą. Zupełnie jak Tejrezjasz.

Co ma z tym wspólnego małżeństwo? Wszak jego zadanie to wejście w kontakt z „drugą połową”, poznanie wzajemne, po to, by każdy mógł poznać drugi biegun — inność drugiej płci, a także by poznać ją w sobie samym. Czyż nie o tym mówił badacz ludzkiej psychiki i ludzkiej kultury C. G. Jung, tworząc teorie animy i animusa?

Zaślubiny jako misteria

O ile obraz androgynicznego bóstwa zawiera w sobie myśl o łączeniu przeciwieństw, o Jedności, o tyle obraz mitycznych zaślubin, niosąc w sobie równie głębokie treści, akcentuje nieco inne aspekty. Boskie zaślubiny stanowiły prawzór dla zaślubin ludzkich. W świecie greckim były nimi np. zaślubiny Persefony z Hadesem. I nie wykluczone, że tam, w starożytnej Egei i Grecji, musimy szukać „prawzorca” także dla naszych zwyczajów — na przykład noszenia

przez Pannę Młodą welonu. Wszak już w starożytności Pannę Młodą oddawano oblubieńcowi zawoalowaną. Ale dlaczego? Otóż ma to wymiar daleko głębszy niż byśmy przypuszczali. W tym miejscu musimy wspomnieć o... misteriach. Nawet i wspomniane przez nas zaślubiny Persefony z Hadesem to nie jakiś jednorazowy akt, choćby i boski, lecz nieustannie żywy symbol przeżywany w społeczności rokrocznie w zgodzie z rytmem Natury, i stanowiący treść świąt greckich zwanych *Anakalypteria*. Także w misteriach trackich Kabirów widać symbolikę związaną z kontekstem mitologicznych zaślubin. Grecy uważali, że połączenie się w małżeństwie, które zwali *telos gamos*, jest wypełnieniem i punktem szczytowym inicjacji, i że święto misteriów i święto zaślubin to właściwie różne formy tego samego tematu i tej samej Tajemnicy. Skąd więc wzięła się zasłona na twarzy Panny Młodej? Welon zwano *kalyptra* i bystry czytelnik zauważy, że rdzeń tego wyrazu mieści się też w nazwie świąt związanych z zaślubinami Persefony. Rdzeń *kal-* łączy się ze słowem „Piękna”, a to jeden z przydomków Wielkiej Bogini. Minojska wyspa, dziś zwana Santoryn, kiedyś zwała się *Kallysti* (Kallisti). No, a kto troszkę zna Homera skojarzy to z imieniem nimfy, która więziła Odysuseusza na wyspie: *Kalypso*. Coraz bardziej prawdopodobne wydaje się, że Odysuseusz brał udział w jakiegoś rodzaju misteriach, w którym doniosłą rolę pełniła kapłanka Wielkiej Bogini. To, że Homer w swych dziełach zebrał wiele przedgreckich elementów, w tym minojskich — to już dla badaczy od dawna oczywiste.

Na pewnym fresku z Santorynu widać kobietę w welonie, i niektórzy badacze uważają, że był on znamieniem dziewcząt przed inicjacją (N. Marinatos). I choć wiemy, że w kulturach „matriarchalnych” jak minojska, dziewczęta podlegały rytuałom przejścia — inicjacji, to jednak mamy za mało danych, by mieć pewność jak przebiegały. Zawsze jednak miały związek z Wielką Boginią.

Zatem — Panna Młoda. Wszak ona dla zewnętrznego świata pojawia się jako „obraz” wielkiej tajemnicy — Tej, której prawdziwego oblicza nie znamy. Jest jakby formą „wcielenia” Wielkiej Bogini. Welon tę tajemniczość symbolizował. Ale jest jeszcze coś. Panna była w fazie *przejścia* z jednego stanu do drugiego, a skoro tak, z wielokrotną siłą „działały” w niej siły sacrum — dobrodziejские, ale i niebezpieczne; welon zatem mógł stanowić swoiste odgródzenie od potencjalnej groźby, jaka mogła stanowić Panna (zresztą dotyczy to też Pana Młodego). A „od drugiej strony” — zawoalowanej kobiecie zasłona na twarzy mówiła: oto spowija cię ciemność, zagadka, kiedy z niej wyjdiesz, gdy ktoś podniesie zasłonę, urodzisz się na nowo, będziesz innym człowiekiem...

Dawniej małżeństwo nawet w warstwie akcesoriów wyraźnie nawiązywało do misteriów i inicjacji, tajemnicy, sacrum, poetyki mitycznej. Przenoszenie na wyższe piętro „zwykłego”, fizycznego związku dwojga ludzkich istot otwierało nową płaszczyznę. Zaślubiny to jeszcze jedna forma, która wprowadzała ład w życie jednostki, naśladując ład ponadjednostkowy.

Ale trzeba jeszcze powiedzieć o specyficznej formie zaślubin - o doskonale znanej badaczom starożytności instytucji „świętych zaślubin”, tzw. *hieros gamos*. Tu „świętość” zaślubin ma inne nieco znaczenie niż „świętość” ślubu, o którym powiedzieliśmy wyżej. *Hieros gamos* bowiem to nie był ślub łączący odtąd życie dwojga ludzi. *Hieros gamos* był aktem seksualnym wpisanym w kontekst sacrum, by tak rzec - „globalnie”, był w swej istocie aktem założycielskim w tym sensie, że odtwarzał boskie złączenie się Boga i Bogini, dając na nowo płodność, urodzaj, rozkwit. W Atenach w czasie świąt zwanych *Antesteriami*, kiedy zbierano winogrona, zboże dojrzewało na polach i rozkwitały kwiaty — odbywały się radosne święta, w trakcie których Dionizos w osobie głównego archonta łączył się ze swą małżonką. Archont czyli kapłan był w Atenach - gdzie monarchii nie było już przecież od dawna — tą osobą, która mimo upływu lat zachowała tytuł „Króla”, i w której przetrwał splendor władzy sakralnej pradawnych królów-kapłanów. Takich, jakimi byli np. w Sumerze. Gdy w Sumerze zbliżał się Nowy Rok i trzeba było „odnowić” czy inaczej *na nowo* ustanowić świat, w komnacie zikkuratu, ozdobionej zieloną roślinnością królowa, namiestniczka Wielkiej Bogini łączyła się w seksualnym akcie z królem, namiestnikiem Boskiego Małżonka. Ale kto wie czy nie można by sięgnąć jeszcze głębiej w przeszłość w poszukiwaniu genezy „świętych zaślubin”? Cóż bowiem widzimy na plakietce z najstarszego (prócz Jerycha) miasta świata Çatal Hüyük: oto po jednej stronie złączona w miłosnym uścisku para, po drugiej — ta samą postać kobieca z dzieckiem. Mówimy tu o... VII tys. p.n.e. Cóż, czy plakietka ta rzeczywiście ukazuje „święte małżeństwo” nie wiadomo, ale jest to bardzo prawdopodobne.

W innych nieco kontekstach, choć mających wiele wspólnego z sumeryjskimi „świętymi zaślubinami” (choćby wiarę, nieco „magiczną”, iż dzięki ludzkim działaniom pobudzi się do działania Natura) ujawnia się sens niektórych zwyczajów ludowych. Nieoceniony Eliade pisze,

że w wielu krajach, gdy zbliża się wiosna, urządza się specyficzne uroczystości: zawody, które wyłaniając najsilniejszego, najlepszego — zwycięzcę, miały jednocześnie pobudzić moc drzemiącą w przyrodzie. U naszych sąsiadów Sasów jeszcze w XIX w. 1 maja lub w Zielone Świątki przynoszono z lasu drzewka, którymi strojono domy (tzw. „maik”), największe zaś pozbawiano gałęzi i ustawiono w centrum wsi. Na górze zawieszano smakołyki, zaś młodzieńcy starali się wdrapać po słupie, by zdobyć je, a co ważniejsze — chwałę zwycięscy. Na Śląsku w dniu Zielonych Świątek urządzano wyścigi konne, a tego, który je wygrał zwano „**królem**” Zielonych Świątek, a jego wybrankę „**królową**”. Odbywała się koronacja „króla”, który na czele korowodu przemierzał wieś, potem zaś rozpoczynał tańce. Większość tradycji europejskich zawiera takie i podobne uroczystości majowe mające związek z symboliką małżeństwa. Nie bez głębszych wszak przyczyn zwycięzców w rozmaitych zawodach zwano: Królem i Królową, Panem i Panią, Narzeczonym i Narzeczoną.... W rolniczych społecznościach jeszcze do niedawna zdarzało się, iż para młoda łączyła się seksualnie w bruździe na zaoranym polu, by pobudzić siły Natury i stać się żywym obrazem pierwotnego kosmogonicznego związku Nieba („króla”) z Ziemią („królową”).

Rodzaje, formy i prawa

Wyżej powiedziałam o ideach, „poezji” mitycznej związanej z małżeństwem, teraz więcej uwagi należałoby poświęcić normom społecznym, czyli — praktyce.

Wiele łączy nas z Indiami, więcej niż byśmy się spodziewali, zaś wspólnota językowa i obyczajowa sięga wspólnej praindoeuropejskiej przeszłości. Tak też kultury Grecji i Indii mają sporo wspólnych cech. Ot, na przykład zwyczaj wiązania rąk parze młodej (oczywiście to w całym świecie dość rozpowszechniony obyczaj) znany był także w dalekich Indiach, gdzie złączenie prawych dłoni młodej pary było obrzędem symbolizującym zawarcie małżeństwa „w ogóle” i zwano go *panigrahana*. Obrzęd ten, zaświadczony już w Wedach, był znany wielu ludom indoeuropejskim i przechował się do czasów dzisiejszych — twierdzi badaczka kultury indyjskiej prof. H. Wałkowska („Forma zawierania małżeństw w Indiach starożytnych”).

W indyjskich zaślubinach istotna była także tzw. ceremonia „siedmiu kroków”, w trakcie której młodzi trzykrotnie okrążali ogień. Ale okazuje się, że nie jest to specyfika Indii — zwyczaj ten znany był też w Rzymie.

A jednak to Indie wydają się wymarzone dla badań związanych z małżeństwem. To istna kopalnia — gdzie indziej zachowały się dokładne opisy obrzędowe dla... aż ośmiu form zawierania małżeństw?! (W tym cztery bramińskie ortodoksyjne, a cztery tolerowane, a wywodzące się z czasów przedaryjskich; zatem i przedbramińskich, kiedy Indie kultywowały religie Wielkiej Bogini).

Inaczej niż w starszych kulturach Sumeru, Egiptu, Krety dziewczyna w społeczeństwach Indii i Grecji z epoki, gdy plemiona Indoeuropejczyków dawno już okrzepły w swych nowych ojczyznach, raczej nie miała żadnych praw. Władza ojca w Indiach była tak daleko posunięta, że mógł swe dzieci nawet sprzedąć; tak też było w prawie rzymskim. Kobieta całkowicie „należała” do ojca, a potem do męża. Stąd jeszcze i w naszych czasach podczas ceremonii ślubnej ojciec prowadził za rękę swą córkę — Pannę Młodą, a gest jakim pod ołtarzem uroczystie wkładał jej dłoń w dłoń męża to w istocie gest przekazania mu jej pod opiekę. Przecież kobieta ani na chwilę nie mogła być samodzielna - przechodziła bezpośrednio spod władzy ojca i braci pod władzę męża, a potem ewentualnie syna. Jej główna rola zresztą — to właśnie urodzić syna.

W niektórych zwyczajach czy zabytkach literackich pojawia się ślad poliandri. W Grecji jeszcze długo po napływie Dorów zachowały się ślady wielomęstwa np. w Sparcie. W Indiach natomiast najstąnniejszym związkiem poliandrycznym był związek księżniczki Draupadi z pięcioma braćmi opisany w „Mahabharacie”, ale przecież sporo tropów można wyśledzić w obyczajowości lokalnej, bajkach czy folklorze. Ślady „matriarchatu” zachowały się nawet w księgach prawnych, wzmiankujących np. o formie małżeństwa zwanej *gandharva* czy o zwyczaju *svajamvara*. Były one żywe na zachodzie Indii, czyli tam, gdzie Ariowie idący z północnego-wschodu dotarli najpóźniej; tam, gdzie rozwinął się nie mający nic wspólnego z braminizmem buddyzm i dżinizm; tam, gdzie przetrwały relikty z czasów cywilizacji Indusu.

Ślub *gandharva* polegał na absolutnie dobrowolnej umowie, opartej wyłącznie na miłości między dwojgiem ludzi. Kobieta była tu równa mężczyźnie. A wszędzie tam, gdzie zachowały się ślady równości kobiet dopuszczalna było monogamia (nigdy zaś poligamia), dozwolony był

rozwód, dzieci nie wchodziły automatycznie do rodu ojca, zaś osobisty majątek kobiety nie dziedziczył po jej śmierci mąż, lecz córka lub dalsza rodzina żony.

Może jedną z najbardziej interesujących pozostałości po czasach, w których kobiety miały wysoki status społeczny i samodzielność jest wspomniana wyżej *svajamvara*. Zwyczaj ten sprowadzał się do tego, że to kobieta wybierała męża, ba! szukała go nieraz objeżdżając cały kraj. Co ciekawe, jeszcze wciąż np. u niektórych ludów indonezyjskich to kobieta ma prawo wybierać męża; u indyjskich (ale nie związanych z religią hinduską) Santalów może wybrańca nawet nagabywać, udać się do niego do domu z prezentami i oświadczeniem, że chce zostać jego żoną, i tkwić tam tak długo, aż zgodzi się ją poślubić. W mitach wyspiarzy Pacyfiku z kolei kobiety samodzielnie wyprawiały się łodziami w poszukiwaniu odpowiednich mężów.

W toku społecznych przemian zwyczaj *svajamvary* ulegał zmianom i potem to ojciec dziewczyny organizował zjazdy zalotników. Na takich zjazdach odbywały się przeróżne zawody. Na przykład należało napiąć wielki, ciężki łuk i wypuścić strzałę. Seksualne konotacje łuku musimy niestety zostawić na boku, ale to naprawdę nie przypadek, że taka forma zawodów była częsta na przedślubnych spotkaniach. Słynna para hinduizmu Rama i Sita poznała się właśnie w trakcie *svajamvary*, gdy ojciec Sity król Dżanaka ogłosił, że odda córkę temu, kto zdoła napiąć łuk samego boga Siwy. Można iść o zakład, że Homer w swej „Odysei” jako wydarzenie wieńczące perypetie bohaterów opisał podobny zwyczaj istniejący u ludów przedgreckich — kiedy to Odyseusz napina swój potężny łuk i wypuszcza strzały przez otwory w ustawionych w rzędzie toporów, czego żaden z zalotników Penelopy nie był w stanie uczynić. Nawiasem mówiąc, Penelopa wchodzi do sali, gdzie czekają zalotnicy, w welonie, przez Homera (a raczej przez tłumacza) zwanym „namiotką”, co jak wiemy było oznaką Panny Młodej. Zresztą cała ta scena nie wygląda na powrót męża po dwudziestu latach, Poeta musiał tu chyba wpleść jakiś relikwyt zwyczaju *svajamvary*.

A jak było z prawnymi aspektami małżeństwa w świecie śródziemnomorskim, kiedy jeszcze nikt nie słyszał o Grekach? W Egipcie uważano małżeństwo za święte, bo uświęcone przez boską parę Ozyrysa i Izydę. „Kobiety egipskie cieszyły się wolnością i niezależnością, których mogły pozazdrościć im ich siostry z innych cywilizacji Bliskiego Wschodu, Grecji klasycznej, a nawet średniowiecznej Europy” twierdzi autor książki „Lud faraona” H. Wilson. Miały prawo dziedziczenia majątku po rodzicach i 1/3 po małżonku, były równe wobec prawa (co nie znaczy oczywiście, że kobiecość i męskość były widziane jako identyczne, przeciwnie: raczej jako komplementarne, uzupełniające się „połowy”; domeną męża było utrzymywanie rodziny, kobiety — dom, choć Egipcjanki bywały kapłankami, muzykantkami, tancerkami, szwaczkami itd.).

W Sumerze bywało, iż rodzice ustalali już w dzieciństwie z kim ożeni się czy też za kogo wyjdzie za mąż ich pociecha, ale nie należało do rzadkości, że młodzi brali ślub z miłości i z własnej woli (por. M. Bielicki „Zaginiony świat Sumerów”). Ba, nawet same matki namawiały do tego: „Poślub żonę, która wpadnie ci w oko” głosi pewien tekst z tabliczki sprzed ponad 4 tys. lat. W mitach zaś wyraźne są ślady, jak dużym autorytetem cieszyła się matka, u której synowie nierzadko zasięgali opinii o wybrance swego serca. Także i tu kobiety wobec prawa były równe z mężczyznami. A nawet zachowały się ślady „matriarchalnych” relikwów - np. w formie małżeństw poliandrycznych (do ok. III tys. p.n.e.). Także tu kobieta, jak w Egipcie, dziedziczyła to, co wniosła do małżeństwa. Dzieci — córki i synowie, na ogół w obu krajach dziedziczyły na równych prawach. Jak w Sumerze, tak w Egipcie ideałem była monogamia. Żona po śmierci męża mogła ponownie wyjść za mąż, jak i mąż mógł związać się z nową żoną. Nie było specjalnych restrykcji wobec wiarołomnej żony, kobieta zwłaszcza przed ślubem mogła sobie na równych prawach z mężczyznami wybierać partnerów — zwłaszcza w epokach wcześniejszych, zanim w dolinach mezopotamskich nie zjawiły się plemiona semickie.

O krainach greckich możemy wspomnieć króciutko - prawidłowość jest taka: w świecie kultury kretańskiej zauważa się dużą rolę bogiń i kapłanek, status kobiet był niewątpliwie wysoki; potem po jej upadku zapanowali na jej obszarze indoeuropejscy Grecy, a rola kobiet spadła, zaś najważniejszym potomkiem stał się syn. Kobieta w Grecji nie miała żadnych praw obywatelskich, a nawet prywatnie była całkowicie zależna od męża. W Grecji, jak w Indiach, mocno podkreślano obowiązek wobec państwa wyrażający się założeniem rodziny i spłodzeniem potomstwa. Syn był ważny nawet po śmierci ojca — bo tylko on, jak w Indiach, mógł dokonywać specjalnych ofiar. Ba, Grecy nie tolerowali zbyt wielu ludzi bezżennych, samotnych, upokarzali ich nawet za pomocą prawa, takie osoby musiały np. w Sparcie płacić... karę za bezżenność, zwaną *graphe agamia*. Nawet Platon chciał obarczać ludzi stanu wolnego grzywnami w wysokości stu drachm rocznie.

I oto jak przekształceniu uległy prastare obyczaje: w Grecji oczywiście to ojcowie wybierali mężów dla swych córek, zatem komunikat o planowanym zamążpójściu brzmiał teraz mniej więcej tak: "kto chce zostać **zięciem** (!) tego a tego niech przybędzie...." Zjeżdżali się kandydaci, odbywały się rozmowy, biesiady, zawody, zalotnicy ze sobą konkurowali w muzycznych czy retorycznych popisach — a gospodarz patrzył uważnie. Trwało to nawet rok. Wreszcie ogłaszano ucztę i decyzję. Czyją? Oczywiście, ojca dziewczyny. Gdyby nie to, że to on był tym, który wybiera, a nie Panna, bardzo by ten zwyczaj przypominał *svajamvarę*.

Przyjrzyjmy się jeszcze jak wyglądały w starożytnej Grecji niektóre elementy obyczaju ślubnego, bo doprawdy wiele tu analogii do naszej obyczajowości. Jak już wiemy, Panna nosiła welon zwany *kalyptra*, przeprowadzano ją uroczyści z domu ojca do domu męża, jak to i u nas czyniono, głównie na wsiach (Greczynka tak dalece była odtąd „skazana” na rodzinę męża, że ojciec zwalniał ją nawet z obowiązku składania ofiar swym przodkom, miała odtąd czynić to w odniesieniu do przodków męża). Pan młody przenosił ją przez próg. Całkiem jak u nas. Obsypywano Młodą Parę daktylami, figami, monetami. Były to proste symbole płodności — jak i nasz ryż, sypany na Młodych po wyjściu z ceremonii. Młodzi wspólnie rozniecali ogień i spożywali razem posiłek — chleb i owoce. Po nocy poślubnej dostawali prezenty.

Zwyczajne czy sakralne?

Nasz wywód przywiódł nas do punktu, w którym można już wysnuć parę wniosków.

Okazuje się, że poszczególne elementy obrządku ślubnego sięgają czasów bardzo dawnych: np. sypanie ryżem czy innym ziarnem to element magii płodności, wiązanie rąk — symbol związania, welon - element misteryjny.

Te zwyczaje są dowodem, że ludzie je tworzący wiedzieli i wierzyli, że wszystko co odbieramy naszymi zmysłami ma swój wymiar głębszy i szerszy — że świat przeniknięty sacrum nie jest tylko zbiorowiskiem jednostek i przedmiotów. W ich spojrzeniu na rzeczywistość nieustannie przejawia się dążenie do transgresji — przekraczania granic. Dany człowiek nie jest tylko *sobą*, ale też częścią większej całości: grupy, wsi, miasta, wreszcie - kosmosu; dana osoba w tym „pozazmysłowym” wymiarze (mitycznym, symbolicznym, rytualnym) jest też żyjącym wcieleniem sił odeń większych: Kobieta i Mężczyzna są jakby obrazem ukazującym możliwość jednoczenia przeciwieństw, które najpełniej przekroczone zostają w Trzecim z nich zrodzonym — dziecku.

Dziś jakby ta symbolika przygasa, zresztą — ktoś stwierdził: teraz młodzi chcą romansu, a nie małżeństwa...

Bibliografia

- Bielicki M., *Zaginiony świat Sumerów*, Warszawa 1996.
Eliade M., *Traktat o historii religii*, Łódź 1993.
Wałkowska H., *Forma zawierania małżeństw w Indiach starożytnych*, *Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, Wrocław 1967.
Wilson H., *Lud faraona*, Warszawa 1999.
Winniczuk L., *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1983.

Zobacz także te strony:

[Małżeństwo: od świeckiego do konkordatowego](#)

[Poligamia, prawo naturalne i boskie zamysły](#)

[Żeński symbol dobra czy zła?](#)

[Płeć, socjobiologia i gender studies](#)

[O konkubinacie](#)

Przypisy:

[1] Androgynia - *religiozn.* dwupłciowość, atrybut archaicznych bóstw manifestujący pełnię, pojmowaną jako jedność przeciwieństw; archetyp androgyna, zwł. jako boskiego protoplasty rodzaju ludzkiego, występuje w wielu staroż. mitologiach (np. egip., ind., Australii i Oceanii), a także w żyd. filozofii kabalistycznej jako Adam Kadmon; androgyniczną postacią jest też Światowid przedstawiony w górnej części Racjonalista.pl

słupa przechowywanego w Muzeum Archeol. w Krakowie [MNEP PWN 2000]
[2] Asztarte (Aszera) - grecka Astarte, syryjska Atargatis (mitologia fenicka i kananejska), bogini miłości i płodności, czczona jako dziewica i jednocześnie bogini-matka (fenicki odpowiednik babilońsko-asyryjskiej Isztar). Również patronka wojowników. Opiekunka fenickiego miasta Berytos (obecnie Bejrut), jej kult (wg Biblii) istniał także w Sydonie (obecnie Sajda). Z kultem Asztarte łączyła się prostytutka sakralna. Prostytycja sakralna: związana z kultem bóstw miłości, płodności i macierzyństwa. W starożytności uprawiana przede wszystkim u ludów Wschodu w sanktuarium bóstwa: w Babilonii - bogini Isztar. W Fenicji - Asztarte. W Persji - Anahita. W Azji Mniejszej (Frygia) - Wielka Macierz (Kybele) i Attis. W Grecji prostytutka sakralna występowała w kulcie Afrodyty (m.in. Korynt, góra Eryks na Sycylii). Uprawiały prostytutkę sakralną hierodule (po grecku - "niewolnice świątynne"). Prostytycja sakralna znana była również w Indiach, gdzie przy świątyniach hinduistycznych praktykowały ją tzw. bajadery (dewadasi).

Joanna Żak-Bucholc

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-07-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2571) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2571>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl